Dziś 8 stronnic
wraz z dodatkiem powieściowym

GAZETA PORANNA

Adres Redakcji i Administracji: LWÓW, ulica CHORĄŻCZYZNY 3l.
Tel. Redakcji 1-78 i 2-30.
Tel. Admin. 73 i 12-38.

Cena egzemplarza: 15 gr.

— ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW —

Nr. 7548 Lwów, wtorek 22 września 1925. Rok XVI.

Krwawa tragedja w klasztorze OO. Karmelitów we Lwowie.

Obłąkany zakonnik zamordował siekierą przyjezdnego księdza — kapelana wojskowego.

Straszna wieść wstrząsnęła całem miastem.

O godzinie 6 rano przed IV. komisarjatem. -- Krwawy gość. -- Policja nie daje wiary. -- Rankiem w klasztorze OO. Karmelitów. -- W murach klasztornych nikt o zbrodni nie wiedział. -- Okropne odkrycie. -- Porąbany trup kapelana wojskowego, ks. Andrzeja Ideca, w celi nr. 6. -- Krwawe ślady w celi mordercy, ks. Andrzeja Kopacza. -- Pierwsze kroki dochodzenia policyjnego. -- Morderca jest stanowczo chory umysłowo. -- Mętne motywy zbrodni. -- Zbrodnia była dokonana z premedytacją typowego manjaka.

Lwów 21. września.

Wczoraj, w godzinach rannych całe miasto wstrząsnęła potworna wieść o dokonanym jakoby tajemniczym mordzie w klasztorze OO. Karmelitów, przy ul. Karmelickiej. Wieść ta narazie obiegła jedynie dzielnicę łyczakowską — wkrótce jednakże, lotem błyskawicy dotarła do wszystkich zakątków miasta, zawsze jednak w formie potwornej pogłoski.

Szeptano sobie z przerażeniem na twarzy, jakoby w klasztorze zakonnik zamordował zakonnika, a nawet mówiono o jakimś zbiorowym mordzie.

Redakcja nasza powiadomiona natychmiast o tych pogłoskach, nie dając im narazie wiary, wysłała swoich sprawozdawców celem **sprawdzenia tych tajemniczych wieści. Niestety rzeczywistość potwierdziła zupełnie straszne pogłoski i fakt okazał się w całej pełni prawdziwy.** Na szczęście — o ile w tym wypadku można mówić o szczęściu, — okazało się, że **zbrodnia ominęła poświęcone progi klasztoru i że ma się jedynie do czynienia ze strasznym w swej istocie ale szaleńczym czynem człowieka obłąkanego.** Dlatego też spełniając obowiązek publicystyczny — nie gwoli sensacji — **ale dla uspokojenia zaniepokojonych rzesz katolików naszego miasta, wydaliśmy dodatek nadzwyczajny, który wyjaśnił całemu miastu okropną prawdę krwawego czynu popełnionego przez szaleńca.**

Krwawy gość przed wrotami komisarjatu.

Wczoraj rano o g. 6-ej posterunkowy IV. komisarjatu przy ul. Kurkowej l. 23 Plebanek, wychodząc z lokalu komisarjatu, **spostrzegł siedzącego na schodach jakiegoś mężczyznę szczupłej budowy, w ubraniu cywilnem, bez kołnierzyka, w zarzutce koloru brązowawego, w czarne paski, w kaszkiecie, nasuniętym głęboko na oczy.** Kiedy podszedł do niego i zapytał, czego sobie życzy, nieznajomy ów powstał i oświadczył spokojnie:

Jestem księdzem i zamordowałem księdza dziś w nocy w klasztorze Karmelitów.

a teraz przyszedłem się oddać w ręce sprawiedliwości“.

Posterunkowy Plebanek, sądząc, że ma do czynienia z obłąkanym, zwrócił się jednak natychmiast do swoich przełożonych, którzy z kolei zawiadomili zamieszkałego w tym samym domu szefa ekspozytury śledczej **nadkomisarza Kozakiewicza.** Ten odniósł również wrażenie, że ma do czynienia z chorym umysłowo, chcąc jednak sprawdzić fakt, wysłał domniemanego mordercę z jednym z posterunkowych oraz z jednym z przodowników do klasztoru Karmelitów, położonego zaledwie o kilkadziesiąt kroków od komisarjatu. Kiedy grupka złożona z trzech ludzi weszła na podwórzec klasztorny, **ów nieznajomy pobladł okropnie i oświadczył, dygocąc w jakichś strasznych skurczach nerwowych, że dalej nie pójdzie, bo się obawia!**

Wobec tego przodownik pozostawił posterunkowego z owym nieznajomym na dworze, sam zaś zadzwonił do furty klasztornej i **powiadomił furtjana o straszliwej zbrodni, popełnionej rzekomo w klasztorze.**

W obliczu okropnej prawdy.

Furtjan, nie dając również wiary strasznej pogłosce, rozbudził jednak natychmiast swoich przełożonych i **rozpoczęto poszukiwania w celach. Podczas poszukiwań owych stwier-**

dzono przedewszystkiem, że przez kurytarz klasztoru z I. p. aż na parter ku celi nr. 17, zamieszkanej przez ks. Andrzeja Kopacza, a w tej chwili próżnej, wiedzie wąski, niemal niedostrzegalny ślad krwi. Ślad ten rozpoczynał się u drzwi tzw. pokoju gościnnego, będącego właściwie dużą celą, opatrzoną nr. 6. Kiedy otwarto ten pokój, oczom zebranych zakonników i reprezentantów policji przedstawił się

potworny widok.

Cała podłoga zalana była szerokiemi kałużami krwi, na środku zaś celi leżał nogami zwrócony ku drzwiom trup ks. Jana Ideca, dziekana i kapelana wojskowego z Lublina, bawiącego zaledwie od czterech dni w klasztorze w gościnie, a mieszkającego właśnie w tym pokoju.

Zbliżono się ku leżącemu, przybranemu w sutannę i płaszcz gumowy, okazało się jednak ponad wszelką wątpliwość, że **nieszczęśliwy nie żyje i że już nawet ani iskra życia nie tli się w jego piersi. Ciało w górnej swej części nosiło**

ślady wprost potwornych ciosów,

Z szerokiej rany zadanej siekierą w skroń, wydobywała się struga mózgu, a czaszka oblepiona krwią stygnącą, miał na sobie jeszcze ponadto szereg innych strasznych poprostu uderzeń.

Okropne ślady zbrodni.

Oględziny celi wykazały jeszcze **inne straszne szczegóły potwornego mordu.** Oto ciosy, zadawane były przez mordercę **z taką straszliwą siłą, że z ręki ks. Ideca, którą zasłonił się on instynktownie przed mordercą, siekiera odrąbała dwa palce. Palce te znaleziono w drugim kącie pokoju.**

Wobec strasznej rzeczywistości, potwierdzającej zupełnie zeznania mordercy, rozpoczęto natychmiast

dalsze poszukiwania.

Udano się mianowicie do celi nr. 17, do której prowadziły ślady krwi. **Tu stwierdzono szereg faktów, wykazujących niezbicie, że zamieszkujący ją ks. Andrzej Kopacz, jest właśnie sprawcą ohydnego czynu. Oto w celi, która składa się właściwie z 2 malutkich celek, znaleziono na murze w pobliżu okna odbicie ręki, umaczanej we krwi, niedołężnie zatarte, w wiadrze zaś pełnem wody zakrwawionej znaleziono kawałki płótna, któremi morderca omywał sobie ręce. Na stoliku stała flaszka wódki starki, wypróżniona w 1/3 części,** pozatem zaś **panował ogromny nieporządek, łóżko było rozburzone, przedmioty rozmaite porozrzucane itd.** W przyległej celce, już schludniejszej, znajdowała się szafa, kanapa oraz pianino otwarte, na którem widocznie **morderca niedawno jeszcze oddawał się ćwiczeniom muzycznym,** stały bowiem na stelażu nuty, otwarte na jakimś marszu.

W pobliżu celi, **na dziedzińcu klasztornym znaleziono dużą zakrwawioną siekierę, którą morderca po czynie wyrzucił na dziedziniec przez jedną z wybitych szybek wielkiego klasztornego okna.**

Pierwsze kroki śledztwa.

O strasznych odkryciach w klasztorze, zawiadomił reprezentant policji natychmiast **komisarjat i nadkomisarza Kozakiewicza, oraz kierujące władze policyjne.** Mordercę, stojącego dotąd u wstępu na podwórzec przed kościołem, **odprowadzono natychmiast do komisarjatu, gdzie rozpoczęto go przesłuchiwać. Już pierwsze niemal słowa zeznań ks. Andrzeja Kopacza wykazały niezbicie, że**

jest to człowiek obłąkany.

Ks. Andrzej Kopacz zeznał mianowicie, że liczy lat 38, w klasztorze zaś Karmelitów we Lwowie przebywa od października r. 1924, jako kandydat na zakonnika. Był poprzednio wikarym w Przemyślu, **władze biskupie usunęły go jednak stamtąd, zachowanie jego bowiem było nienormalne, nie mógł mianowicie nigdy skupić myśli, tak, że nieraz idąc na ambonę celem wygłoszenia kazania, musiał się wracać już ze stopni, czuł bowiem, że nie będzie mógł przemawiać i kazanie musiał wygłaszać ktoś inny.**

Morderca zeznał dalej, **że od wielu lat cierpiał prześladowania od rozmaitych osób, z któremi się stykał, a to na tle erotycznem, był bowiem bardzo nieśmiały wogóle i na tym tle padał ofiarą drwin, które go ogromnie irytowały. Czuł się wogóle nieszczęśliwy i myślał często o samobójstwie, nie miał jednak odwagi do popełnienia go. Ostatecznie te drwiny tak mu dojadły, że postanowił się zemścić. Nienawiść jego skierowała się w pierwszym rzędzie przeciwko ks. dziekanowi Idecowi, który będąc od kilku dni gościem w klasztorze stale sobie z niego podrwiwał.**

Ks. Kopacz zeznał dalej, przed przesłuchującym go komendantem Łukomskim, że jako młody chłopak po maturze przebył **ciężką chorobę weneryczną (lues), z której zupełnie się nie leczył. Był zawsze bardzo nerwowy, a nawet w r. 1921 przez miesiąc leczył się w zakładzie Pilza w Krakowie, dokąd go oddała rodzina. Przed czynem wypił dla animuszu kilka kieliszków wódki, myśli jednak mordercze nie były wypływem upicia się, bo już oddawna zamierzał zamordować któregoś ze swoich „dręczycieli“! N. p. myślał już dawno o zamordowaniu ks. Pilina, kapelana w Bołszowcach. Potem w maju br. postanowił zamordować prowincjała OO. Karmelitów ks. Brniaka, brakło mu jednak wciąż odwagi. Nareszcie zdecydował się na krwawy czyn i zamordował ks. Ideca, czego zresztą w tej chwili żałuje.**

Na miejscu czynu.

Na miejscu zbrodni w klasztorze OO. Karmelitów zjawili się natychmiast po otrzymaniu wiadomości o straszliwej zbrodni — komendant policji okręgowej okręgu lwowskiego **Wiczyński, komendant inspektor Łukomski, nadkomisarz Kozakiewicz, komisarz Batorski** i inni wyżsi i niżsi funkcjonarjusze władz policyjnych. Ponadto przybyli wobec tego, że ofiara mordu była kapelanem wojskowym — szef sądu wojskowego **pułk. Godowski,** pułk. żandarmerji wojskowej D. O. K. II **Boduszek** i kilku jeszcze reprezentantów władz wojskowych. Około godz. 11 zjawiła się komisja sądowo-lekarska pod kierownictwem sędziego **Witoszyńskiego,** jak zwykle utrudniającego dziennikarzom o ile możności ich pracę. Po przeprowadzeniu naoczni i spisaniu odpowiednich protokołów, zarządzono o godz. 1. **odstawienie zwłok nieszczęsnej ofiary mordu do zakładu medycyny sądowej przy ul. Piekarskiej.**

Przed kościołem zgromadziły się tymczasem **liczne tłumy pobożnych przerażonych potwornym czynem oraz ciekawych, zwabionych wiadomością o strasznej zbrodni. Po odstawieniu ciała ks. Ideca do zakładu medycyny sądowej policja tłumy te rozproszyła.**

Władze policyjno-sądowe rozpoczynają właściwe dochodzenia.

(—) O godz. 3 pop. sprowadzono z komisarjatu IV. P. P. **ks. Kopacza do aresztów policyjnych** i umieszczono go w odosobnionej celi. O godz. 5-tej przybyli ponownie nadk. **Kozakiewicz** oraz kom. **Batorski,** poczem sprowadzono mordercę do biura **Ekspozytury** i rozpoczęto ponowne przesłuchanie.

Kiedy powstał u mordercy zamiar zbrodniczy?

Badanie nieszczęśliwego zabójcy, które trwało aż do godz. 1 w nocy miało na celu wyjaśnienie **motywów strasznej zbrodni.** Według słów ks. Kopacza niniej więcej przed dwoma miesiącami stwierdził on, że popadł w stan chorobliwy na tle niedomagań psychicznych, wyrażający się w jakiejś apatji i w beznadziejności. Wciąż miał on przeświadczenie, ze **niezadługo skończy z życiem. Rozpaczliwy ten stan psychiczny utrwalił go w przekonaniu, że musi szukać zemsty na tych, którzy go do takiego stanu doprowadzili.** Zrazu nie miał upatrzonej ofiary swej zemsty.

We czwartek **ks. Idec odwiedził go w jego celi** i podczas rozmowy napomknął jakoby tendencyjnie, że dopatruje się u niego **objawów przedśmiertnych,** które wystąpią w formie mrowienia po nogach. Te, niewątpliwie złośliwe kpiny ks. Ideca zdeprymowały go ostatecznie. Cały piątek **morderca spędził normalnie.** W sobotę rano **ks. przeor Brniak wraz z ks. Idecem** wyjechali na odpust **do Obroszyna,** skąd mieli wrócić wieczorem, W tym dniu — jak zeznaje morderca — **postanowił on dokonać mordu, aby nasycić swą zemstę.** Około godz. 3 pop. wyszedł na miasto i w jednym ze sklepów w Rynku kupił **3/4 litrową flaszkę wódki „Starka“** oraz paczkę czekolady, poczem wrócił do domu, gdzie przebywał aż do godz. 6 wiecz. Zrana jeszcze schował pod habit siekierę uwiązaną na sznurku, którą kupił przed dwoma miesiącami. Następnie, **nie rozstając się z ową siekierą, udał się do kaplicy S. S. Nazaretanek na nieszpory.** Około godz. 7 wieczorem wrócił do domu i u siebie w mieszkaniu wyspowiadał brata Djonizego, który go oczekiwał, a po jego odejściu **udał się do pokoju gościnnego,** zamieszkałego **przez księdza Ideca**

Jak Kopacz mordował ks. Ideca?

Drzwi pokoju **były zamknięte. Morderca otworzył je,** gdyż przed dwoma jeszcze miesiącami znalazłszy wypadkiem klucz w tych drzwiach, **zabrał je rzekomo w tym celu,** aby z pokoju tego móc czasami zabrać dla swego użytku wosk, który tam się znajdował na składzie. Posiadanym kluczem tedy **otworzył drzwi pokoju,** odkręcił częściowo żarówkę, by nie można jej było zaświecić, poczem drzwi zamknął z powrotem na klucz od wewnątrz, a sam usiadł na łóżku i zdrzemnął się, wypiwszy poprzednio **kilka kieliszków wódki, aby się bardziej podniecić.**

Około **godz. 11 obudziły go jakieś kroki na korytarzu.** Zerwał się z łóżka i w tej chwili nastąpiła u niego refleksja. Chciał się cofnąć i uciec. **Damon zbrodni nie pozwolił mu jednak ruszyć się z miejsca i został.** Po chwili drzwi się otworzyły i wszedł **ks. Idec.** Morderca przyskoczył jednym susem do niego **i wydobył z pod peleryny siekierę,** którą przedtem zarzucił na siebie, **i z góry zadał mu cios.** Ks. Idec zakrył głowę rękami i krzyknął. Wówczas morderca **zadał mu drugi cios w to samo miejsce,** po którym raniony runął na ziemię. Nie badając wcale, czy cios drugi był śmiertelny, **morderca leżącego już na ziemi ks. Ideca uderzył po raz trzeci w skroń,** poczem szybko opuścił izbę, **zamykając drzwi za sobą.**

Szaleniec przemyśliwa o nowej zbrodni.

W korytarzu zatrzymał się i usiadł na schodkach przed mieszkaniem ks. przeora. **Czas jakiś nadsłuchiwał pod drzwiami,** a kiedy nie słyszał już żadnego szmeru i miał wrażenie, że ks. przeor śpi, **wszedł do pokoju.** W tej chwili **ks. przeor przebudził się, zaświecił światło i zawołał: „kto tam?“** — Na krzyk ten morderca zbiegł, zatrzaskując drzwi za sobą i udał się **do swego mieszkania.**

Wróciwszy do swego pokoju, **umył ręce, przebrał bieliznę,** porobił porządki w swem biurku, a mianowicie **spalił niektóre listy,** poczem położył się na łóżku. Nie mógł jednak zasnąć.

Gdy na chwilę się zdrzemnął — wedle słów mordercy — **miał on wrażenie, że to co zaszło, było snem. Po**

dwu godzinach jednak obudził się i przypomniał sobie, **że popełnił straszną zbrodnię.** Wówczas wstał, a gdy zaczęło dnieć, wyszedł ze swego mieszkania i udał się przez kościół na ulicę. Po dłuższem błąkaniu po ulicach, zaszedł do IV kom. P. P. na ul. Kurkowej i tam znalazł go na schodach post. Plebanek.

Tajemnicze motywy zbrodni?

Po dłuższych badaniach, morderca przyparty do muru krzyżowemi pytaniami dawał wciąż mętne odpowiedzi, posługując się jakowąś niejasną frazeologją. Jak gdyby w pół przytomny opowiada niesamowite historje o „inwigilowaniu“ go jakoby przez liczne rzesze kleryków i księży, którzy donosili o każdym jego kroku do klasztoru.

Tym razem twierdzi, że nietylе dręczenie go przez otoczenie drwinami, jak właśnie owo „inwigilowanie“ bezustanne do tego stopnia wytrącało go z równowagi, że postanowił zemścić się krwawo na... dręczycielach, a w pierwszym rzędzie ofiara jego mieli paść ks. Idec i przeor.

Opowiadał on między innemi, jakowąś bajeczkę o „uczcie na odpuście“, podczas której przeor jakoby miał w toaście jawnie drwić z niego, co doprowadzoło go do pasji.

Wogóle, nie przesadzając dalszych wyników dochodzenia, odnosi się dotychczas wrażenie, że morderca opanowany był złośliwą manją prześladowczą na tle choroby psychicznej — i nawet, gdyby udało się odkryć jakoweś inne, bardziej realne pobudki zbrodni, to w każdym razie głównem podłożem krwawego czynu była choroba umysłowa Kopacza.

Jak wygląda morderca?

Morderca, który w chwili gdy piszemy te słowa, przebywa wciąż w areszcie przy Ekspozyturze Śled., jest **mężczyzną szczupłym średniego wzrostu, lichej budowy ciała, o piersiach zapadniętych. Twarz jego ma wybitne cechy degeneracji.** Łysawa czaszka, porośnięta jest rzadkim siwawym włosem, twarz pokryta kępkami szczecinowatego zarostu, od kilku dni widocznie nie była golona. Ubrany jest cywilnie, bez kołnierzyka, w zarzutkę brązową w czarne paski, pod spodem ma czarną marynarkę i granatowe spodnie. **Cera twarzy jest krwisto czerwona, oczy przysłania nieustannie ręką.** Mętny wzrok, który chwilami pada z pod rozsuniętych palców, biega nerwowo po pokoju, nie zatrzymując się ani chwili na miejscu. Zapytany czy niema jakichkolwiek życzeń, prosił morderca jedynie o szklankę wody.

Co sądzą sfery kompetentne o sprawcy mordu?

Zdaniem sfer kompetentnych, do których zwróciliśmy się z prośbą o wydanie opinji, **zeznania ks. Kopacza oraz fakt przebytej przez niego ciężkiej choroby zakaźnej i późniejsze jego niedomagania nerwowe — świadczą niezbicie, że ma się tu do czynienia z czynem obłąkańca. Ponad wszelką wątpliwość stwierdzi to naturalnie dopiero śledztwo, względnie obserwacja lekarzy sądowych.**

Minister skarbu żąda nowych wyjątkowych pełnomocnictw.

Premier Grabski sądzi, że one będą udzielone przez Sejm.

Warszawa 20. września. Korespondent Wasz dowiaduje się, że **w Ministerstwie Skarbu** powstał nowy projekt **daleko idących pełnomocnictw dla Ministra skarbu.** Pełnomocnictwa te mają ułatwić Ministrowi Skarbu **walkę z panującem przesileniem gospodarczem.** Szczegóły projektu trzymane są **w ścisłej tajemnicy,** wiadomo jedynie, że zakres żądanych uprawnień będzie **daleko większy od tych, które Rząd otrzymał od Sejmu w związku z reformą walutową.**

Przed wniesieniem projektu nowych pełnomocnictw do Sejmu, Ministerstwo skarbu **zasięgnie opinji ekspertów.** Premier Grabski ma nadzieję, że **Sejm udzieli nowych, żądanych pełnomocnictw wyjątkowych** ze względu na niebezpieczny kryzys państwowy.

Konferencja Min. Sikorskiego z Min. Skrzyńskim.

Tematem rozmowy były narady nad paktem gwarancyjnym.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa 20. września. Dziś odbyła się konferencja pomiędzy Ministrem Skrzyńskim, a Min. Sikorskim. W toku rozmowy Min. Skrzyński oświadczył, że zapatruje się optymistycznie na sprawę naszego bezpieczeństwa w związku z rokowaniami o pakt bezpieczeństwa. Pozatem rozmowa toczyła się na temat ech zagranicznych o naszych wielkich manewrach.

Narada poufna przedstawicieli klubów sejmowych z Premierem.

Premier Grabski u p. Prezydenta Rzplitej.

Warszawa, 20. września. Premjer Grabski przyjęty był dziś **na specjalnej audjencji przez Prezydenta Rzplitej,** na której informował p. Prezydenta **Wojciechowskiego** szczegółowo o przebiegu **narady poufnej,** która odbyła się w mieszkaniu **Marszałka Rataja z przedstawicielami klubów sejmowych.**

Święto 10-lecia policji w Warszawie.

Defilada wszystkich oddziałów przez miasto.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 20. września. Dziś z okazji dziesięciolecia istnienia policji polskiej odbyły się tu uroczystości rozpoczęte nabożeństwem. Defilada, która przeszła przez miasto, wypadła wspaniale. Reprezentowane były oddziały policji pieszej, konnej i na rowerach. Defiladę poprzedzał kom. policji warszawskiej, inspektor Czyniowski konno. Wszystkie oddziały policji przybrane były po raz pierwszy w nowe hełmy.

Cziczerin zrezygnował z podróży do Niemiec.

Wiedeń 20. września. (Tel. G. P.- „N. Fr. Presse“ z Berlina. „Berl. Tageblatt“ donosi, że Cziczerin z powodu choroby zrezygnował z zamierzonej podróży do Niemiec.

Rozruchy więzienne w Madrycie.

Wiedeń 20. września. (Tel. G. P.) „N. Fr. Presse“ z Lisbony. Wczoraj przyszło w więzieniu w Madrycie do niepokojów ze strony więźniów, którzy uciekli ze swoich cel. Przywołana straż wojskowa musiała użyć broni palnej, przyczem zabito kilku więźniów.

Abd-el-Krim ranny?

Paryż, 20. września. (Tel. G. P.) „Journal“ donosi z Madrytu, jakoby Abd-el-Krim został poważnie raniony w nogę w czasie walk na górze Bibane.

Międzynarodowa wycieczka młodzieży akademickiej u Ojca św.

Rzym, 20. września. (Tel. G. P.) Papież przyjął złożoną z 4.000 osób wycieczkę międzynarodowej młodzieży katolickiej. W pielgrzymce reprezentowana była młodzież 25 narodów. Ojciec św. wygłosił przemówienie w języku francuskim, wyrażając swój zachwyt na widok tak licznie zgromadzonej młodzieży katolickiej i zaznaczając, że Związek młodzieży katolickiej całego świata może być uważany za prawdziwą międzynarodówkę katolicką, jedynie zresztą możliwą, gdy kościół rzymski jest powszechny. Papież zaznaczył, że całkowicie popiera prace kongresu. W końcu udzielił papież swego błogosławieństwa.

Komuniści franc. proklamują generalny strajk.

Paryż 20. września. (Tel. G. P.) Zapowiedziany przez komunistów francuskich strajk generalny przeciw wojnie w Marokko, nie znajduje, jak zapewnia „Liberte“ sympatji śród robotników. W związku z tem komuniści zwlekają z oznaczeniem daty strajku. Prawdopodobnie strajk ten będzie proklamowany 27 września i trwałby 24 godzin.

Pawilon Związku miast na Targach Wschodnich.

Prastare miasto Poznań wystąpiło ze wspaniałą wystawą swoich urządzeń technicznych i kulturalnych. — Łódź zainteresowała najbardziej obrazem swego ruchu przemysłowego.

Lwów 21. września.

(jp.) Wystawa m. Poznania w Pawilonie Związku miast urządzona bardzo starannie i systematycznie, stanęła na równi z eksponatami Warszawy i i. Wzorowo zestawione plany, rysunki i fotografje prezentowały nader zajmująco i przejrzyście następujące działy:

Budownictwo naziemne, budownictwo podziemne, ogrodnictwo, opiekę społeczną, szkolnictwo, statystykę, pożarnictwo, szpitalnictwo, zdrowie publiczne, z zakładów przemysłowych: rzeźnię i gazownię miejską.

W budownictwie naziemnem

szczególniejsze zainteresowanie budziły m. i. plany, rysunki i fotografje przedstawiające **przeistoczenie placu Wolności, rozbudowę Targu poznańskiego, budowę nowych łazienek rzecznych nad Wartą,** budowę domu administracyjnego dla miejskich zakładów światła i wody, oraz domów mieszkalnych.

W dziale budownictwa podziemnego wystawiono: plany i fotografje ilustrujące **budowę nowego mostu tumskiego,** wykresy przedstawiające organizację wydziału, oraz dotyczące budowy i utrzymania ulic, kanalizacji, łazienek i przeładowni miejskiej.

Szczególniejsze zainteresowanie wzbudzały eksponaty parków, ogrodów i zieleńców wzorowo utrzymanych, w które miasto obfituje, a między nimi najpiękniejszy **Ogród botaniczny oraz park na Sołaczu.** Zestawienia liczbowe wykazały jak miasto rozwija się w bardzo żywem tempie za czasów polskich, przyczem niezwykle ciekawe są

tabele statystyczne i graficzne,

dotyczące ruchu ludności, a dowodzące, jak **napływowa ludność niemiecka topnieje z każdym rokiem,** tak, że Poznań pod względem narodowości mieszkańców przedstawia się najbardziej jednolicie z miast polskich.

Wspaniale przedstawia się pod względem urządzeń **dział opieki społecznej, szpitalnictwo oraz pożarnictwo.**

Urządzenia sanitarne stoją również na wysokim poziomie, kanalizacja, czyszczenie ulic, łaźnie miejskie, wzorowo urządzone rzeźnie mogą zaiste służyć za przykład do naśladowania.

Urządzenia przedsiębiorstw miejskich, jak **gazowni, elektrowni, wodociągów,** stają również na wysokości zadania.

Dział nauki i sztuki

reprezentowany w pierwszej linji przez **Bibljotekę Raczyńskich,** liczne inne bibljoteki miejskie, archiwa, muzea i teatry oraz organizacje naukowe i artystyczne dają świadectwo kulturze tego miasta, będącego najstarszą kolebką miast polskich.

ŁÓDŹ.

ten Manchester polski, interesuje naturalnie w pierwszej linji eksponatami, **świadczącymi o jego ekspansji i sile przemysłowej.**

To też przedewszystkiem zwracały tu uwagę grafiki i tabele statystyczne, ilustrujące **ilości zużytego węgla, wytworzonej energji elektrycznej, przywozu i wywozu towarów, ruchu ludności robotniczej, wytwórczości fabryk, przewiezionych tramwajami pasażerów, zestawienia porównawcze i wykresy przemysłu łódzkiego od r. 1910,** itp.

Obok tych ilustracyj ruchu przemysłowego, na wystawie m. Łodzi wymownie przedstawiona była odwrotna strona medalu każdego miasta przemysłowego, a mianowicie tabele ilustrujące

stan gruźlicy

w mieście i innych chorób zakaźnych, statystykę graficzną osób **aresztowanych w ciągu tygodnia za pijaństwo** itp. Jawnym kontrastem do tych obrazów były daty, tabele i fotografje przedstawiające

rozwój szkolnictwa,

opieki społecznej i urządzeń sanitarnych już istniejących, jakoteż będących w planie jak zabudowa miasta, projekty regulacyjne, mapa zieleńców, gmachów leczniczych, zakładów naukowych i życia duchowego.

Bardzo dobre grafiki i tabele zawierał

dział administracji miejskiej

oraz **przedsiębiorstw użyteczności publicznej.**

Na tym krótkim zarysie kończąc nasz przegląd pawilonu Związku miast na tegorocznych Targach Wsch. musimy raz jeszcze podkreślić z uznaniem

doprowadzenie do skutku tej wystawy,

która w dzisiejszych przełomowych czasach spełniła doniosłą rolę, była pokrzepieniem ducha, bo przyniosła

udokumentowany dowód,

że mimo wszelkie trudności, z jakiemi walczyć musi nasze odrodzone państwo, nie brak Polsce siły i energji twórczej, a miasta nasze pracują wydatnie w kierunku podniesienia i rozbudowy swych urządzeń technicznych, administracyjnych i kulturalnych

Wielka manifestacja

za nowelizacją o ochronie lokatorów.

Lwów 21. września.

(jp.) Wczoraj w niedzielę odbyły się we Lwowie

cztery olbrzymie wiece lokatorskie.

a to przed południem w sali Kina **„Grażyna“** i w sali **„Gwiazdy“,** po południu zaś w sali **Instytutu technologicznego,** oraz pod gołem niebem **w ulicy Boularda.**

Referenci **Sozański, Dręgiewicz i dr. Balken** przedstawili obecny kryzys gospodarczy i żądania lokatorów, przyczem podkreślili. że **nie brak checi płacenia gospodarzom czynszów, ale opłakane stosunki obecne sa jedynym motorem** zadania nowelizacji ustawy o ochronie lokatorów.

Oprócz referentów na wszystkich czterech wiecach przemawiali posłowie **dr. Sommerstein i Hausner,** oraz radca **Sawicki, dr. Buber, Krężel, Postepski i i.**

Na wymienienie zasługuje

oświadczenie dra Sommersteina.

że opracowany przez siebie **projekt nowelizacji ustawy o ochronie lokatorów przedłoży na pełnem posiedzeniu Sejmu w dniu 6. października b. r.**

Zgromadzeni na wiecach uchwalili jednomyślnie następujące rezolucje:

Biorąc pod uwagę, że niema mowy o tem. ażeby obecny stan gospodarczy mógł uledz zasadniczej zmianie na lepsze w najbliższym czasie, oraz że płace tak urzędników, jak i robotników ulegają raczej zniżce, aniżeli podwyżce, że natomiast artykuły **pierwszej potrzeby mają dążność w kierunku podwyżki cen,** zgromadzeni żądają:

1) **zmiany ustawy o ochronie lokatorów** w tym kierunku, że **wstrzymuje się wzrost czynszów.** aż do zmiany warunków gospodarczych w kraju, a co najmniej na jeden rok.

2) **Rozszerzenia moratorjum** przy zaległościach czynszowych na okres co najmniej półroczny, przyczem wolno sądowi okres ten przedłużyć, o ile okaże się, że lokator bez własnej winy z powodu kryzysu gospodarczego nie jest w stanie należnego czynszu płacić, przyczena rozwiązania najmu z powodu niezapłacenia czynszu ma być w powyższy sposób zmieniona i zinterpretowana.

Ogólny wiec zwraca się z powyższemi żądaniami do Rządu i posłów, ażeby natychmiast spowodowali

odpowiednią nowelizacie ustawy

o ochronie lokatorów i nie dopuścili do tego, ażeby szerokie masy lokatorów były narażone na większą nędzę, a nawet pozbawione dachu nad głową bez własnej winy, jedynie skutkiem katastrofalnego położenia kraju.

Po zakończonych wiecach delegacja złożona z 5 osób udała się do Województwa, celem wręczenia uchwalonych rezolucji z prośbą o przesłanie ich rządowi. Uczestnicy wiecu oczekiwali na rezultat delegacji

pod pomnikiem Mickiewicza.

gdzie jeszcze przemówił dr. **Balken** o potrzebie zmiany

składu urzedu rozjemczego

w tym kierunku, aby w nim prawo głosu przysługiwało organizacjom lokatorskim.

Nakoniec p. **Sozański** imieniem delegacji zawiadomił zebranych, że sekretarz Województwa p. **Cholewczuk,** urzędujący w zastępstwie p. Wojewody, przyrzekł przesłać natychmiast rządowi uchwalone na wiecu rezolucje.

Ze spraw miejskich.

KONSENSY BUDOWLANE.

Lwów, 21. września.

(jp.) Magistrat wydał na onegdajszem posiedzeniu następujące konsensy budowlane: na budowę jednopiętrowej oficyny przy ul. Szeptyckich l. 7, na nadbudowę pierwszego piętra domu na Bogdanówce, na budowę jednopiętrowego domu przy ul. Zielonej, na budowę domu parterowego przy ul. Pijarów i dwupiętrowego domu przy ulicy Pułaskiego.

NOWI OBYWATELE MIASTA.

Magistrat przyjął 2 osoby do Związku gminy m. Lwowa.

KARY MAGISTRACKIE.

Na ostatniem posiedzeniu Magistratu ukarano 50 dozorców, wzgl. właścicieli domów za nieprzestrzeganie przepisów policyjno-sanitarnych. 16 osób za spóźnioną rejestrację wojskową, zaś 7 osób grzywnami po 5, 9, 10, 15, oraz 655 zł. za niewpisywanie gości do księgi najmu, za przyjmowanie gości na nocleg bez upoważnienia przemysłowego oraz za wyszynk napojów alkoholowych w dni niedozwolone.

—o—

Alkohol z pary mącznej.

Na 100 kg. mąki 1 litr alkoholu.

Berlin, we wrześniu.

W Berlinie jest obecnie próbowany ważny wynalazek, o wielkiem znaczeniu gospodarczem. Oto włoski inżynier Mario Andrusiani skonstruował aparat, który wydobywa **z pary, ulatniającej się w czasie wypiekania chleba, wysokoprocentowy alkohol.** Próby, dokonane w piekarni spółdzielczej w Berlinie wykazały, że na 100 kg. wypieczonej mąki można było uzyskać 1 litr alkoholu 65—85 proc. Takich samych prób dokonano w piekarniach medjolańskich. Jeżeli ten wynalazek da się zużytkować praktycznie, wówczas znaczną ilość kartofli, używanych do pędzenia wódki, będzie można obrócić na cele aprowizacyjne.

—o—

Komunikacja w Anglji pod znakiem coraz większej niepewności.

Statystyka podaje jaskrawe tego dowody.

Londyn, we wrześniu.

Opinja publiczna w Anglji zaniepokojona jest mnożącemi się ciągle nieszczęśliwemi wypadkami na kolejach, w ruchu automobilowym i elektrycznym.

Tak np. d. 16. bm. stało się nie mniej niż **20 osób ofiarą wypadków** tego rodzaju. W drodze do Wembley najechały na siebie dwa omnibusy automobilowe, przyczem 9 osób i jeden szofer odnieśli ciężkie rany. W Ichiswich Hick Road, przypłacił życiem swą nieostrożność szofer automobilu skutkiem kolizji z tramwajem elektrycznym. W następstwie podobnego wypadku pokaleczony został w Wey Bridge nieuważny motocyklista, walczący teraz ze śmiercią. W Scarborough wagon kolei elektrycznej wykoleił się i runął z wysokiego wału. Na szczęście w wagonie znajdowały się tylko dwie osoby i te uratowały się, wczas wyskoczywszy z wagonu. Natomiast motorowy zginął na miejscu.

—o—

— Tak. Zgodziłem się.

Lady Blugwell nie mogła powstrzymać lekkiego okrzyku. Georgiana zbladła i przytuliła się do matki. Hrabia Warick! Ta śmieszna małpa!

— Geraldzie, wyjąkała lady Rana. Nie myślisz tego chyba na serjo!... Georgiana, taka młodziutka... z tym starym brodaczem!...

— Spokój, please — zgromił ją sucho lord.

Poczem dodał:

— Hrabia Warick, rodzina stara, szlachecka... bardzo bogaty... ulubieniec królowej... tajny radca dworu... „Very well indeed“... zostanę parem Anglji... zgodziłem się...

Zadzwonił.

„Now!“ zakomenderował krótko.

Lokaj przyniósł na tacy pudełko z cygarami.

Lord wybrał jedno, odgryzł koniec zębami, jak zwykle, zapalił pociągnął raz i drugi... Potem wstał:

„Good night!“ rzucił damom.

Kobiety siedziały skulone, płacząc cichutko.

„Good night!“ powtórzył głośniej z naciskiem.

Lady Blugwell i Georgiana podniosły ku niemu zapłakane twarze i odpowiedziały:

„Good night lord“.

* * *

Lady Blugwell przeszła wraz z córką do swych apartamentów.

Na najwyższem piętrze pałacu znajdowała się niewielka okrągła salka, cała oszklona, z której roztaczał się przepiękny widok aż do Hyde-Parku. W nocy, podczas tak częstych mgieł, które zasłaniały widno-

w szale i futra, drżą z zimna. Ale lord Blugwell czuje się tu dobrze, — a to najważniejsze.

Kolacja była dziś krótka jak powszechnie w Anglji, i przeszła w zupełnem milczeniu, co w domu lorda Blugwela nie było rzadkością. Co wieczór lord Blugwell wchodząc do jadalni, witał żonę i córkę, (które obowiązane były czekać już na niego) krótkiem „Good ewening“, na które to powitanie obie kobiety odpowiadały zgodnie: „Good ewening, lord!“ Po skończonym posiłku lokaj przynosił na tacy pudełko z cygarami. Lord Blugwell wybierał jedno, oglądał je uważnie, odgryzał koniec zębami i zapalał. Pociągnął parę razy, poczem wstawał, żegnając żonę i córkę krótko „Good night“. Odpowiadały mu „Good night, lord“ i na tem się rozmowa kończyła.

Dziś wieczór lord Blugwell odsunął podane mu pudełko z cygarami, oświadczając krótko: „Później!“, co usługującego lokaja wprawiło poprostu w osłupienie.

— Chcę z tobą pomówić, Rana, — zwrócił się lord do swej żony.

— „My God!“ szepnęła lady Blugwell otulając się jeszcze szczelniej swym szalem.

— W pałacu Jej Królewskiej mości spotkałyście się z hrabią Warick, nieprawdaż? — podjął lord.

— Tak, spotkałyśmy go.

— Mówiłem z nim dziś popołudniu.

— Ach!

— Prosił mię o rękę Georgiany.

— Boże wielki! I co mu odpowiedziałeś, Geraldzie?

— Odpowiedziałem mu „yes“.

— „Yes“?

Ma rację mój stary przyjaciel, hrabia Warick... To rzeczywiście najpiękniejsze dziewczę w całej Anglji!

Lady Sybilla Lawrence przywołała intendenta pałacowego. Na polecenie tegoż wniesiono na srebrnych tacach „five o' clock tea“. Pośród kutacy sterczał olbrzymi tort, uformowany w kształcie Gibraltaru, z zatkniętą u szczytu maleńką flagą wielkobrytyjską.

W saloniku rozchodził się mocny, wonny aromat herbaty, przywodząc na pamięć odległe kolonie.

Na dzwonnicy w Buckingham wydzwonił poważnie zegar godzinę piątą, któremu odpowiedziały natychmiast srebrne dzwonki wszystkich zegarów pałacowych.

— Hrabia Warick spóźnił się dziś, — zauważyła królowa. Ale nie, — hrabia Warick nie ośmieliłby się spóźnić, ani o minutę! Jeszcze nie przebrzmiał ostatni dźwięk zegara, gdy go zaanonsowano królowej.

Wszedł żwawym krokiem, przykląkł na jedno kolano, krzywiąc się nieznacznie — bo cierpiał na reumatyzm, — i ucałował podaną mu łaskawie rękę.

— Wstań pan szybko, panie hrabio, odezwała się królowa. Patrz, — nasze „beauties“ już są tutaj! Hrabia Warick zerwał się szybko, zapominając o wszystkich swych dolegliwościach.

— Gdzież one... jąkał zażeanowany, — gdzież nasze beauties?

A że był krótkowidzem ujął wspaniały lorgnon z rączką wysadzaną rubinami. Dojrzał wreszcie lady Blugwell siedzącą wraz z córką na wspaniałej kanapie, cacku pochodzącem z XV. wieku.

szmeru płynącej niedaleko Sekwany płynął myślą w cudne, zaczarowane krainy...

Wiersze mu się jakoś nie kleiły dzisiaj.

Rzucił właśnie na papier drugi wiersz:

„I wojownicy dosiadają koni...“

Wtedy z nienacka zazgrzytał klucz u drzwi wchodowych.

— Jakto? co się stało?... pan już wraca?... tak wcześnie? zwrócił się Didier do wchodzącego.

— Ach, panie Didier, odparł przybyły — spieszyłem się... muszę z panem pomówić... przed dziewiątą wieczór...

— No, cóż się stało? Czegożeś taki zaaferowany, papo Bartłomieju?

— Jest czego!... Gdybyś pan wszystko wiedział!

Mówiąc to, staruszek zawiesił na gwoździu w ścianie swą czapkę zieloną z szerokim czerwonym daszkiem.

Młody człowiek wciągnął go do swego pokoju:

— Siadaj pan, o tu, naprzeciw mnie... papo Bartłomieju... i opowiadaj wszystko!... słucham uważnie.

Starzec usiadł ciężko.

— Ach, panie Didier, panie Didier, szeptał, ocierając oczy łzami zwilżone.

Nagle zerwał się, pochwycił młodego poetę za obie ręce i ucałował je serdecznie mocno.

— Cóż znowu? daj pan spokój! bronił się energicznie Didier.

— Didier mój przyjacielu... moje dziecię, szeptał starzec, jakiż ja ci wdzięczny jestem... ile ci winien! Tak, nie zaprzeczaj!... Uratowałeś mię od samobójstwa... pamiętasz... dwa miesiące temu, gdy

— „Marvellous!“ zaopiniował, wpatrzony w urocze zjawisko.

Królowa odezwała się:

— Masz rację, dear, — miss Georgiana jest rzeczywiście najpiękniejszą osobą w całej Anglji... nie podobna wymarzyć bardziej czystych i regularnych rysów...

— Nadzwyczajne poprostu, — przytakiwał hrabia Warick, obcierając w roztargnieniu swemi białemi rękawiczkami spoconą łysinę.

Królowa zwróciła się do lady Blugwell:

— Przed kilku dniami hrabia ujrzał córkę pani z loży, w Covent-Garden... Opowiadał mi o niej z takim zachwytem, że nie mogłam się oprzeć chęci ujrzenia na własne oczy tego najpiękniejszego kwiatu w całem Królestwie.

Lady Blugwell skłoniła się nisko; i szepnęła do córki:

— Podziękuj Jej Królewskiej mości!

Georgiana unosząc lekko koniuszek sukni, złożyła głęboki ukłon.

— Nadzwyczajne — powtarzał w kółko hrabia.

Podano kolację.

Królowa rozmawiała z ożywieniem: o późnej wiośnie, co zaszkodziło ogromnie parkom królewskim, o ostatnich modach, o niedawnym pożarze w dokach Tamizy.

Hrabia Warick, pokaszlując zlekka, opowiadał o swych zdobyczach myśliwskich, wrócił bowiem z polowania na lisy, jakie urządzał w swoich dobrach w Szkocji.

W pewnym momencie królowa zwróciła się

wprost do lady Blugwell i wskazując na Georgianę rzekła:

„Trzeba koniecznie tę małą wydać za mąż... tak trzeba!“ Słowa te wywarły na lady Blugwell przykre wrażenie, które z trudem starała się ukryć. Georgiana zarumieniła się... i hrabia Warick zarumienił się również...

Królowa uśmiechnęła się lekko...

Potem mówiono o czem innem, — aż nadeszła chwila rozstania. Lady Blugwell wraz z córką odeszły pierwsze. Na życzenie Jej Królewskiej mości hrabia Warick odprowadził je aż do drzwi Lustrzanego Salonu. Tam z namaszczeniem ucałował na pożegnanie rączki obu dam, przyczem rączkę Georgiany zatrzymał nieco dłużej w swej dłoni, ograniczając się jednak na eleganckim, pełnym szacunku i godności pocałunku. A kiedy schodziły pomału po schodach, on stał na górze, zginając się w tysiącznych niskich ukłonach. Przypominał jakąś komiczną figurkę, wykonującą mechanicznie pewne ruchy w takt muzyki, jakie widuje się w starych, nakręcanych skrzynkach automatach. A właśnie z oddali, od strony parku St. James dolatywały dźwięki orkiestry wojskowej, grającej „Coronation Bells“ ułożone na orkiestrę dętą, z akompaniamentem dzwonków...

* * *

Wysoka, ponura sala jadalna zimna jest i dziwnie pusta. Nie można jej nigdy opalić należycie, choć w olbrzymim kominku płoną bez przerwy przez dzień cały duże polana.

Toteż lady Blugwell i jej córka, choć otulone

krąg, salka ta przypominała szczyt latarni morskiej na pełnem morzu.

W tym to buduarze podniebnem lady Rana przepędzała długie godziny, wyciągnięta w hamaku, marząc o czemś tajemniczem, dalekiem... A dziś wieczór zabrała ze sobą i Georgianę do tego zacisznego kącika, poczem zamknęła drzwi na klucz i zasłoniła je ciężką brokatową kotarą.

— Mamo! nie daj mię, ratuj! błagała cicho Georgiana.

Spłakały się serdecznie obie kobiety, potem lady Rana jęła coś opowiadać obszernie i długo swej córce, tak cichym głosem, że nikt nie mógłby posłyszeć ani słówka.

Aż wreszcie, po ostatnim, przeciągłym pocałunku lada Rana zaczęła półgłosem nucić jakąś dziwną melodję w nieznanym języku:

Ma-o...ta...se... Va-hu...ma-o...tia.

IV.

KRÓL NA WYGNANIU

Felval Didier siedział z głową opartą na ręce, gryząc nerwowo pióro. Na stole przed nim bieliła się kartka papieru. Poemat który pisać zaczął nosił tytuł „Fantazja“ na razie ograniczał on się dopiero na jednym wierszu

„Słychać szczęk szabel — trąbka głośno dzwoni“

Z czem to rymować: „broni, koni, do niej?“

Zastanówmy się, monologował Didier, jesteśmy w głębi Sahary — wojownicy wyruszają do boju — co dalej?

Zamyślony spoglądał w okno, jakoś natchnienie go odleciało! A tam za oknem zapadał pomału zmrok. W nocy deszcz padał, koło południa wiatr rozpędził chmury i wypogodziło się zupełnie, słońce zachodziło na czyściutkiem jakby świeżo wymytem niebie. Z przedziwną precyzją jakiegoś japońskiego drzeworytu odcinały się na tle nieba delikatne łuki i koronki katedry Notre-Dame.

Na wprost widział stare domostwa, stojące nad brzegiem Sekwany, różowe w blaskach zachodu i błyszczące krwawą czerwienią swych okien.

Didier mieszkał na poddaszu, jak to zresztą przystoi młodemu 18 letniemu chłopcu, studjującemu prawo, a będącego w dodatku jeszcze i poetą. Był sierotą, po rodzicach odziedziczył skromny spadek we formie miesięcznej renty 200 franków, wypłacanej mu przez opiekuna, notarjusza w Carcassone.

Dom w którym mieszkał, był jednym z najstarszych ale też i najoryginalniejszych na wyspie św. Ludwika. Pełen rys i pęknięć przypominał wyglądem zewnętrznym otyłego staruszka, co ledwie się już na nogach trzyma. Natomiast klatka schodowa była obszerna, schody kamienne, zaopatrzone w żelazną, pięknie rzeźbioną balustradę, co wszystko razem robiło bardzo miłe wrażenie. Mieszkania staroświeckie, bez komfortu, w całym domu czuć było pleśń i stęchliznę.

Didier płacił czynszu 300 franków rocznie za swój „apartament“ złożony z pokoiku na poddaszu i niewielkiej sionki, stanowiącej przedpokój. Ale gdy się ma lat ośmnaście i jest Muz kochankiem, każde mieszkanie jest dobre! A Didier lubiał marzyć; w dnie słoneczne, leżąc na swem łóżku i słuchając

KRONIKA

TEATR WIELKI:

Poniedziałek, 21. września „Romans zeszytowy“, komedja w 3 akt. z prologiem Jerzego Kaisera.

Wtorek, 22. września „Romans zeszytowy“, komedja w akt. z prologiem Jerzego Kaisera.

Środa, 23. września „Noc Antonji“, komedja w 3 akt., 4 odsłonach M. Lengyela.

TEATR NOWOŚCI:

Poniedziałek, 21. września „Lyzistrata“, operetka w 3 akt. Linckego.

Wtorek, 22. września „Taniec o północy“, dramat w 4 akt. Karola Mere'a.

Środa, 23. września „Lyzistrata“, operetka w 3 akt. Linckego.

Początek przedstawień **o 7.30 wiecz.**

*

Nasz dodatek nadzwyczajny. Wczoraj o godz. 4-tej popoł. wydaliśmy dodatek nadzwyczajny z opisem szczegółów strasznej zbrodni w klasztorze O. O. Karmelitów. Dodatek nasz będąc jedyną wiadomością o potwornym czynie, który wstrząsnął całem miastem, rozszedł się w niezliczonych ilościach egzemplarzy, dosięgając do najdalszych zakątków miasta.

Cechowanie szlachetnych metali. Okręgowy urząd Probierczy podaje do wiadomości, że kontroli probierczej podlegają wszystkie przedmioty wykonane z metali szlachetnych, także i sprzedawane przedmioty stare. Dlatego należy postarać się o odpowiednie zaświadczenie w Okr. Urzędzie Probierczym (ul. Grottgera l. 4) oraz przedmioty ocechowane albo przecechować znaczkiem państwowym polskim. Dotyczy to także sklepów komisowych.

Fundusz budowy pomnika Juljusza Słowackiego we Lwowie wynosił w dniu 9-go września br. 22.000 zł. 58 gr. Kwota ta zebrana w przeciągu niespełna roku świadczy o żywem zajęciu się tą sprawą przez ogół społeczeństwa polskiego. Od wydatnego poparcia celu komitetu i nadal zależy dalsza akcja. — Składki na fundusz budowy pomnika przyjmują wszystkie redakcje dzienników, można je też nadsyłać przekazem P. K. O. Nr. 141.522.

Lot polski Madryt-Konstantynopol. Lotnik polski pułk. Rayski odleciał z Casablanca do Konstantynopola. Drogę z Madrytu pułk. Rayski odbył w ciągu 5 godzin 45 min.

Lotnicy czescy w Warszawie. W połowie października odwiedzi Warszawę eskadra, złozona w 19-ciu wojskowych aeroplanów czechosłowackich.

Nie chciano bolszewikom dać obiadu. Przybyli do Anglji na kongres trade-unionów delegaci sowieccy Tomskij i Dogadew podczas swego pobytu w Londynie weszli do restauracji Grand-Hotelu i zamówili sobie obiad. Jednak kelner, który miał ich obsługiwać, dowiedziawszy się, że ma przed sobą bolszewików, odmówi. podania obiadu. Na tem tle wynikło nieporozumienie, wobec czego delegaci sowieccy zmuszeni byli do opuszczenia restauracji bez spożycia obiadu.

(—) **Wykrycie sprawców włamannia przy ul. Żółkiewskiej.** W nocy na 26. sierpnia popełniono włamanie do sklepu korzennego Gnaty Wolf przy ul. Żółkiewskiej 5. Wywiadowcy Lipka i Romaniszyn w toku dochodzeń aresztowali wczoraj Irenę Kling, Marję Kling zam. przy ul. Granicznej 6., oraz Helenę Maliszewską i jej męża Michała zam. przy ul. Bocznej Granicznej, u których znaleziono rzeczy pochodzące ze wspomnianej kradzieży. Przytrzymanych oddano do aresztów policyjnych.

(—) **Dokąd poszła?** Aleksander Fedyszyn, monter, zam. przy ul. Panieńskiej 43. doniósł wczoraj policji, że 12-letnia córka jego uczenica 4-tej klasy lud. wydaliła sie z domu i dotychczas nie powróciła.

(—) **Włamania i kradzieże.** Michał Kopciuch, zam. przy ul. Kordeckiego 30, doniósł policji, że nieznani sprawcy skradli z komórki Kazimierza Polaka przy ul. Króla Leszczyńskiego 8 — 20 królików i 6 par gołębi, wartości 150 zł.

(—) **W aresztach policyjnych spoczęli wczoraj:** Antoni Górecki, zam. Kętrzyńskiego 17, za przebicie nożem Kazimierza i Stanisława Kiczmów zam. przy ul. Kr. Jadwigi 12., Stanisław Hadyniak za sprzedaż metalowego łańcuszka za złoty, Michałowi Karmańskiemu, zam. w Basiówce, Mikołaj Pańczyszyn za usiłowaną sprzedaż metalowego medjalonika za złoty, Stanisław Danilewicz, l. 18, za kradzież kury na szkodę Maksa Thuna przy ul. Bernsteina 4., Michał Stankiewicz, Michał Jarzycki za awantury i uszkodzenie cudzej własności na szkodę Cezarego Opada przy ul. Gródeckiej 62., Józef Rewczuk za kradzież kieszonkową na szkodę Heleny Zbożnej przy ul. Kurkowej 14., Reisik Franciszek za kradzież kieszonkową na szkodę N. Litwaka przy ul. Zyblikiewicza, Aleksander Uhorczak za kradzież płaszcza na szkodę Michaliny Pawlik, zam. przy ul. Zamarstynowskiej, Aleksander Turkiewicz, Ludwik Kinicki, Tomasz Barański, Marjan Robotycki za awantury w stanie pijanym oraz Łuszczyński Antoni za włóczęgostwo.



GROŹNY NAPAD NOCNY W HOTELU.

O zabawnem zdarzeniu donoszą z Wiednia: Oto pewna bogata Amerykanka, podróżująca samotnie po Europie, wróciła późnym wieczorem do hotelu. Zdjąwszy bardzo cenną biżuterję i ukrywszy ją w głębi szafy, udała się na spoczynek i wkrótce zasnęła głęboko, zapominając jednak o zamknięciu drzwi na klucz.

Przypadek chciał, że dwaj panowie, zajmujący pokój obok owej Amerykanki, wrócili do domu jeszcze później niż ona i to w stanie mocno podchmielonym. W mrokach nocy zmylili drzwi i weszli do pokoju sąsiadki, poczem jeden z nich odkręcił światło elektryczne. Jakież było ich zdumienie, kiedy ujrzeli, że z łóżka podnosi się postać zupełnie roznegliżowanej starszej damy, która śmiertelnie blada, sądząc, że ma przed sobą bandytów lub włamywaczy, drżącym głosem poczęła ich błagać, aby jej darowali życie...

— Jak myślisz, Hans — powiedział jeden z rzekomych włamywaczy — darować jej życie, czy nie?

— Dobra! — odpowiedział drugi z „zabawionych“ gości.

I natychmiast głosem donośnym wznieśli głośny okrzyk:

— Niech żyje, niech żyje, jeszcze raz niech żyje!

Przerażona śmiertelnie Amerykanka zrozumiała nareszcie, że nie są to bandyci, ani złodzieje hotelowi i tak wreszcie awantura znalazła swój wesoły epilog.

Najwyżsi dygnitarze kościoła rumuńskiego we Lwowie.

Lwów, 21. września.

(jp.) W dniu wczorajszym uwagę publiczności zwracały przejeżdżające ulicami miasta dwa auta, w których znajdowali się duchowni prawosławni. Byli to delegaci rumuńskiego kościoła prawosławnego z metropolitą **Aectarinsem** na czele, który w powrocie z Warszawy zatrzymali się celem zwiedzenia Lwowa. Z ramienia Województwa podejmował dostojnych gości z powodu nieobecności wojew. Garapicha wicewoj. **Karhesy.**

Metropolita rumuński odprawił rano **Mszę św. w soborze prawosławnym przy ul. Franciszkańskiej,** który dotąd należy jeszcze do Rumunji. — Następnie goście udali się na zwiedzenie miasta.

Około godz. 2 i pół odjechali autami do Żółkwi dla zwiedzenia grobu metropolity rumuńskiej z XVII wieku, którego zwłoki w Żółkwi spoczywają. Wieczorem wrócili goście rumuńscy do Lwowa, gdzie Województwo wydało na ich cześć obiad w hotelu George'a, poczem odjechali już wprost do Śniatyna w powrotnej drodze do Rumunji.

Napad bandytów zamaskowanych pod Borysławiem.

Wszyscy czterej bandyci schwytani przez policję.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Drohobycz we wrześniu. Ubiegłej nocy czterej bandyci w maskach napadli w celach rabunkowych na dom Józefa Egerta w Bani Kotowskiej. Na wszczęty alarm przez domowników. bandyci poranili nożami w głowę Egerta i jego żonę, poczem zbiegli. Zawiadomiona niezwłocznie policja ujęła wszystkich sprawców napadu w pobliżu Borysławia.

KURSY HANDLOWE I SPÓŁDZIELCZE WYŻSZYCH UCZELNI.

Wobec licznych zgłoszeń ze sfer rodzicielskich Zarząd Zakładów naukowo-wychowawczych spadkob. im. Zofji Strzałkowskiej zawiadamia, iż posiada jeszcze kilka miejsc wolnych dla słuchaczek wyższych uczelni. Bliższych informacyj udziela się codziennie w godzinach porannych w gmachu przy ul. Zielonej l. 22. 5289-3

*

Tajemniczy statek na Tamizie.

Tajemnicę odkryto dzięki zbytniej chciwości właścicielki.

Londyn, we wrześniu.

(+). Przez pewien czas w porcie londyńskim wśród mnóstwa statków zwracał uwagę wspaniały pięciomasztowiec, do którego nikt nie mógł się zbliżyć, gdyż załoga bezwzględnie wzbraniała przystępu niepowołanym. Tajemnica zagadkowego statku została wyjaśniona dopiero

dzięki przypadkowi.

W jednym ze sklepów modniarskich jakaś elegancka dama usiłowała w oszukańczy sposób wyłudzić suknię. Aresztowano ją i wówczas okazało się, że jest to zamożna Argentynka Casares, właścicielka owego statku. Osoba właścicielki zwróciła uwagę władz na jej okręt. Dokonano na nim rewizji i przekonano się, że był on poprostu

pływającym barem,

naładowanym po brzegi beczkami i flaszkami wódki, przeznaczonemi na eksport do „suchej“ Ameryki. Olbrzymi ten zapas, obejmujący 10 tysięcy skrzyń alkoholu wraz ze statkiem skonfiskowano. Kto jest właścicielem ładunku — niewiadomo.

W tajemniczą tę aferę jest ponoć wmieszana pewna

wysoka osobistość,

która pomogła statkowi zdobyć papiery na wyjazd. Jak się okazało, okręt wziął swój ładunek w Antwerpji i płynął wprost do Ameryki, lecz z powodu uszkodzenia maszyny zmuszony był zawinąć do portu londyńskiego, Właściciel, o ile zechce uratować swój cenny towar, będzie musiał zapłacić 10 tys. funtów kary.

Najdroższa substancja na świecie.

Droga, bo droga, ale też działa jak nic innego.

Londyn, we wrześniu.

Nowo odkryta substancja **radon,** przewyższa co do działania, i to znacznie, radjum, ale też jest odpowiednio droższa. Jak pewne pismo naukowe podaje, **1 uncja radonu kosztuje miljon ft. sterl.,** jest zatem radon najdroższą substancją na świecie.

Mimo to zastosowanie radonu przy leczeniu raka wypada taniej, niż leczenie za pomocą radjum, a to z powodu, że **radon działa 160 tysięcy razy silniej niż radjum.** Ujemną stroną radonu jest tylko to, że traci on moc swą nierównie prędzej niż radjum. Już po upływie 4 dni działanie radonu jest o połowę słabsze, gdy u radjum trzeba czekać na to 1.700 lat!

Conan Doyle straszy ludzkość.

Londyn, we wrześniu.

Znany pisarz angielski, Conan Doyle, który od lat dwóch zajmuje się spirytyzmem, oświadczył korespondentowi „Evening Standard“, że otrzymał objawienie z zaświata, zapowiadające ludzkości lata strasznych cierpień jako karę za współczesny egoizm. Łączy się to z oburzeniem Conan Doyla na współczesną politykę egoistyczną Anglji.

Sport

POGOŃ—SPARTA 6:0 (3:0).

Lwów 21. września.

Sparta obchodziła wczoraj jubileusz piętnastolecia istnienia klubu. Po pełnej wytrwałości pracy Zarządu i graczy znalazł się wreszcie klub w zeszłym roku w klasie A, gdzie wprawdzie nie zajmuje czołowego stanowiska, nie mniej jednak jeśli uwzględnimy krótki stosunkowo pobyt w klasie A, przedstawia się nieźle. Tym razem niestety nie potrafiła drużyna Sparty wydobyć z siebie tej ambicji, jakiej się należało spodziewać i przegrała wysoko z całą prawie rezerwą Pogoni.

Przed zawodami złożyli jubilatce życzenia pp.: prof. Dręgiewicz im. L. Z. O. P. N., inż. Śliwiński im. Pogoni, dr. Mierzyński im. Czarnych, Schargel im. Hasmonei, Grabowski im. Lechji, Silber im. Jutrzenki. Czarni ofiarowali piękny puhar, Pogoń i Jutrzenka bukiety kwiatów. W imieniu Sparty podziękował za złożone życzenia p. nadradca Platowski.

W Pogoni grali tylko 3 gracze pierwszej drużyny, a m.: dr. Garbień, Olearczyk i Gulicz, w Sparcie brakowali Palik, Murski i Rusin. Mimo to zawody były wcale ciekawe. Młodzi bowiem rezerwowi gracze Pogoni grali z wielką ambicją, to też potrafili stosunkowo łatwo uporać się ze Spartą, grającą b. słabo i apatycznie. Przez cały czas gry przewagę ma Pogoń, a ponieważ Sparta nie potrafiła wyzyskać nawet kilku niezwykle dogodnych sytuacji, jakie jej się nadawały, skończyły się z wynikiem dla niej nie bardzo zaszczytnym. W Sparcie na wyróżnienie zasługuje w pierwszym rzędzie Majcherczyk, bardzo ruchliwy, grający z ambicją i zapałem; nie pomagali mu niestety w pracy boczni pomocnicy, tak, że cały prawie ciężar utrzymania przeciwnego napadu spadł wyłącznie na niego. W obronie dobrze grał Dmytrow II, a w napadzie jedynie Asłanowicz mógł zadowolić. Fiala jest ciężki i mało obrotny, Murawiec „ciągnie“ nieźle, gra jednak zbyt egoistycznie i stąd z małym pożytkiem dla drużyny. Nie lepiej też przedstawiała się prawa strona napadu. Pogoń, jakkolwiek z 8 rezerwowymi, przedstawiała się całkiem dobrze. Olearczyk powraca, zdaje się, z powrotem do formy. Maurer nie ustępuje mu zupełnie, a Lachowicz dość pewnie załatwił się z tem, co miał do roboty, nie było tego jednak zbyt dużo. W pomocy dobrze grał Deutschmann, w napadzie dr. Garbień. Był on bardzo ruchliwy i strzelał dużo i celnie. On też sam uzyskał dla Pogoni 3 bramki. Nieźle też przedstawiał się Łysyk. Prawa strona Fichtel II i Jägermann była nieco słabszą od lewej. Dalsze bramki dla Pogoni strzelili Łysyk i Fichtel II, jedną wsadził sam sobie bramkarz Sparty, Szewczyk. Sędziował p. Grabowski. Publiczności 500 osób. **J. R.**

*

PIŁKA RĘCZNA.

POGOŃ I—LECHJA I 2:0 (1:0).

Mimo pięknego, słonecznego dnia, który zdawał się wprost zapraszać na spacer poza miasto, boisko Pogoni świeciło przerażającą pustką. Widać, że lwowski światek sportowy jest z gruntu konserwatywny i niechętnie „puszcza się“ na inowacje. Mimo tych niewesołych początków wierzymy jednak, iż piłka ręczna przezwycięży obojętność i zrobi świetną karjerę.

Szczerze mówiąc, to zawody dzisiejsze nie uprawniają nas do tak pogodnych horoskopów. Pogoń I i Lechję widzieliśmy ostatni raz przed wakacjami z okazji I turnieju w piłce ręcznej i z ubolewaniem stwierdzić musimy, iż drużyny te nie wykazują postępów. Pogoń przedstawiała się dzisiaj nawet gorzej niż przed dwoma miesiącami. Gra jej wciąż jeszcze opiera się jedynie na biegu i wysiłku fizycznym, natomiast technika bardzo niedostateczna. Jeszcze surowiej przedstawia się Lechja, której gracze ograniczają się głównie do gry destrukcyjnej, nie zdobywając się na dłuższe, ciągłe akcje.

Drużyna Pogoni, składając się wyłącznie z lekkoatletów, a więc ludzi z natury rzeczy już o dobrej kondycji fizycznej, powinna główną uwagę zwrócić na wyćwiczenie techniczne. Jak długo technika znajduje się na zupełnie prymitywnym poziomie nie może być mowy o racjonalnej grze taktycznej, o kombinacji i złożonych akcjach. Wielkim błędem jest też egoistyczna gra niektórych jednostek, nie przynosząca drużynie najmniejszego pożytku. Środkowy pomocy niech przyjmie do wiadomości, iż nie jego rzeczą jest „dribblowanie“ i zwodzenie przeciwnika, obowiązkiem jego jest otrzymane piłki bezzwłocznie podawać do ataku, w szczególności na skrzydło.

Gra w pierwszych chwilach pod silną przewagą Pogoni, pod koniec się wyrównuje. Akcja Pogoni wykazuje większość ciągłość, Lechja ogranicza się głównie do wypadów.

Po pauzie gra bardziej chaotyczna, przerywana ciągłymi gwizdami sędziego. Pogoń strzela obydwie bramki z karnego.

Sędziował p. Humen.

N. S.

*

LWÓW—WARSZAWA 3 : 3 (3:2).

Warszawa, 20. września. (Tel. wł.) Lwów i tym razem nie miał szczęścia w zawodach reprezentacyjnych. Ogólnie oczekiwane zwycięstwo w spotkaniu z Warszawą zamieniło się w wynik remisowy 3 : 3. Warszawa z miejsca energicznie natarła i zdobyła dwie bramki, na które Lwów odpowiedział trzema punktami zdobytemi przez Wacka (2) i Chmielowskiego. W drugiej połowie ma wprawdzie Lwów przewagę, jednak Warszawa wyrównuje. Dla Warszawy strzelił bramki Tupalski 2, Grabowski 1.

*

58. P. P. MISTRZEM ARMJI.

Warszawa, 20. września. (Tel. wł.) W dniu dzisiejszym zakończyły się rozgrywki o mistrzostwo armji w piłce nożnej. Mistrzem został 58. p. p. z Poznania, bijąc w finałowem spotkaniu 1. p. p. Leg. 2 : 1. W półfinale pokonał 1. p. p. Leg. 28. p. p. 3 : 2, a 58. p. p. 19. p. p. O. L. 4 : 3.

*

Z TENNISU.

Turniej okręgowy rozgrywany na kortach LKT. zakończył się w dniu dzisiejszym zwycięstwem W. Kuchara w grze pojedyńczej i pary Groblewska—Stahl w grze podwójnej mieszanej.

K. T. 1924 bije Lechję 24 : 9. Pierwszy międzyklubowy turniej rozegrany na kortach Helanki przyniósł młodemu Klubowi Tennisowemu 1924 piękny sukces nad sekcją tennisową Lechji w stosunku 24 : 9. Do finału w grze pojedyńczej panów dochodzi p. Elster K. i Lantner. W grze poj. pań zajęła pierwsze miejsce p. Uminowiczówna, drugie p. Juskrowa. W grze podwójnej panów wysunęła się na czoło para Lau—Santner przed Elsterem K. F. W grze podwójnej mieszanej przypadło zwycięstwo parze Albertówna—Lantner.

CENY OGŁOSZEŃ:

Za wiersz 1-szpaltowy milimetrowy (szer. 80 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 12 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane i nekrologi 80 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice, paski i inseraty na stronach tekstowych 35 gr., za wiersz. 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar, dział ekonomiczny itd.) 40 gr., za wiersz 1-szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 45 gr., **Drobne ogłoszenia:** kupno i sprzedaż, matrymonialne, korespondencje prywatne po 6 groszy za wyraz., dla potrzebujących pracy po 2 gr. za wyraz, cała strona ogłoszeniowa 285 zł., cała strona tekstowa 480 zł. pol., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 570 zł. pol. — Ogłoszenia zamiejscowe 30 prc. droższe. — Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. — Porta przekazów nie bonifikujemy. — Uwaga: Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 8 łamów (szpalt) tekstowe na 4 łamy (szpalty).

PRENUMERATA:

Miesięcznie . . . . Zł. [illegible]
Z dostawą na miejscu, lub przesyłką pocztową . . . . Zł. [illegible]
Za granica . . . Zł [illegible]

Wydawca: Spółka Akcyjna Wydawnicza. Nacz. Redaktor J. Kona[illegible]

Z Drukarni Spółki Akcyjnej Wydawniczej pod zarządem J. Płockiego we Lwowie. Należytość pocztową opłacono ryczałtem. Odpow. red.: STEFAN [illegible]